ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA

„Ojczyznę kocha się nie dlatego, że wielka, ale dlatego, że własna.” SENEKA

Takiego maja,

ślicznego maja

nie było jeszcze!

Umył się rano

rosą poranną,

srebrzystym deszczem.

Potem się otarł

przędzą ze złota,

w tęczę wplecioną.

Włosów promienie

związał misternie

wstążką czerwoną.

Po słońca smużkach

na lekkich nóżkach

zbiegł z piosnką do nas.

Fiołki, sasanki,

kaczeńców wianki

przyniósł w ramionach.

Zieleń i błękit,

trele piosenki

rozsypał szczodrze.

Jakże z tym majem,

prześlicznym majem

było nam dobrze!

**\* \* \***

**Mama** [z koszykiem zerwanych w ogrodzie kwiatów wchodzi do pokoju, w którym synek odrabia lekcje,
a córeczka bawi się lalką]:

Synku, odrobiłeś już pracę domową?

**Synek:**

Już prawie. Jeszcze mi historia została.

**Mama:**

A o czym tak rozmyślasz?

**Synek:**

Czemu urodziłem się Polakiem, a nie na przykład Francuzem. Tam, we Francji, dzieją się teraz ważne rzeczy. Napoleon Bonaparte zwyciężył Austriaków i Rosjan. Prusacy się go boją. Szukają sprzymierzeńców. A naszego państwa nawet nie ma na mapach Europy!

**Mama:**

Przecież nie zawsze tak było. Moje dzieciństwo przypadło na ciekawe czasy.

**Synek:**

Jakie mamuś? Opowiedz.

**Mama:**

Panował wtedy jeszcze król Stanisław August Poniatowski.

**Synek:**

Jaki on był?

**Mama:**

Jak każdy człowiek miał wady i zalety. Wielu, a wśród nich twój dziadek, zarzucało mu zbytnią uległość wobec Rosji, której zawdzięczał wyniesienie na tron Polski. Ale był też gruntownie wykształcony
i rozumiał konieczność pilnej naprawy naszego państwa. Niestety nie wszyscy szlachetnie urodzeni podzielali jego poglądy.

**Synek:**

Jak to?

**Mama:**

Posłuchaj mojej opowieści, a zrozumiesz.

**\* \* \***

**SCENKA ZE SZLACHCICAMI** [grają w karty i piją]**:**

**Szlachcic I:**

Cóżeś dzisiaj taki sposępniały, mości Wolski? Trunek przecie wyborny!

**Mości Wolski:**

Świat nam do góry nogami wywracają!

**Szlachcic I:**

A o kim to waćpan mówisz, bo nie pojmuję?

**Mości Wolski:**

O królu jegomości i stronnikach jego przecie! A o kimże innym. Jeszcze trochę i nic z tego, co się szlachcie prawnie przynależy, nie ostoi się. Mówię wam, panowie bracia, sami sobie mogiłę sypiemy.

**Szlachcic II:**

Stojąc w miejscu, niewiele zrobimy, gdy inni idą. Wiele się w naszej kochanej Rzeczypospolitej popsuło.
A jak co zepsute, to i naprawy wymaga. Ot co.

**Szlachcic I:**

Będziem naprawiać, jak Mazur tego kozika naprawiał. Dał mu najprzód okładki nowe i mówił, że kozik ten sam. Potem żeleźce odnowił. Kozik dalej ten sam miał być, tyle że w nim już nic starego nie zostało.

**Mości Wolski:**

Otóż to! Alboż źle nam było dotąd? *Za króla Sasa człek jadł, pił, pasa popuszczał* i jeszcze suto miał
w kieszeni.

**Szlachcic II:**

I to właśnie klęsk naszych obecnych jest przyczyną. Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju. A tymczasem wolne elekcje, konfederacje, liberum veto, pusty skarb i słabe wojsko ściągnęły na nas rosyjskie panowanie.

**Mości Wolski:**

Pleciesz waszmość trzy po trzy. Pusty skarb to przecie przez zapędy króla do wzmocnienia swej władzy, nie inaczej. Zaś liberum veto chroni nas przed takimi jak waćpan, co to chcą nam jakieś niemieckie albo francuskie porządki zaprowadzić.

**Szlachcic I:**

Panie Wolski, oszukujesz!

**Mości Wolski:**

Ja oszukuję! To waćpan karty skrywasz!

**Szlachcic I:**

To oszczerstwo! Żądam satysfakcji!

**Szlachcic II:**

Pax, waszmościowie. Najwyższy czas ojczyznę ratować, a nie wadzić się za łby! Moskwa tylko na to czeka, aby u nas jaki niepokój powstał. Niech no tylko coś zacznie się dziać, a zaraz ich tu obaczym.

**\* \* \***

**Synek:**

Dlaczego ci panowie nie chcieli zmian? Czyżby się ich bali?

**Mama:**

Raczej wierzyli, że żyją w państwie o doskonałym ustroju. Reformy uważali więc za niepotrzebne.
A tymczasem *Polska nierządem stała*.

**Synek:**

Nasz ostatni król to miał nie lada orzech do zgryzienia.

**Mama:**

Co masz, synku, na myśli?

**Synek:**

Przekonać innych do swoich planów usprawnienia i wzmocnienia państwa to przecież niełatwe zadanie. Prawda, mamo?

**Mama:**

Prawda, synku. Wobec swoich zaciętych wrogów musiał jednak użyć podstępu.

**Synek:**

Jakiego?

**Mama:**

Posłuchaj mojej opowieści, a zrozumiesz.

**\* \* \***

**SCENKA Z MIESZCZKAMI:**

**Maciejowa:**

Kumo droga, dokąd tak lecicie? Cóż to za tumult na ulicach? Rzeknijcie przecie, bo mnie ciekawość
w środku skręca!

**Mieszczka II:**

A to nic, Maciejowo, nie wiecie?

**Maciejowa:**

Ano nie. Mój chłop za pracą do innego miasta poszedł. Sama z dzieciami zostałam, a w chałupie pracy huk. To i nie wiem.

**Mieszczka II:**

Ponoć dziś nowe rządy ustanawiać będą!

**Maciejowa:**

Nowe? To kto rządzić nami tera będzie? Nie nasz król?

**Mieszczka II:**

Tu nie tylko o króla się rozchodzi, a o całą konstytucję!

**Maciejowa:**

A co to takiego ta konstytucja?

**Mieszczka II:**

To taki dokument, w którym jest napisane, jak te nowe rządy wyglądać mają. Póki co przed zamkiem króla naszego miłościwego wojsko się zebrało. Ale widziałam też podążających tam rajców i chorągwie cechów rzemieślniczych. Co tu dużo gadać! Idą tam wszyscy losem ojczyzny przejęci. A ty mnie, Maciejowo, powstrzymujesz!

**Maciejowa:**

Czekaj no! A panowie posłowie są? Co z nimi?

**Mieszczka II:**

A są, lecz nie wszyscy zdążyli po świętach Wielkiej Nocy powrócić.

**Maciejowa:**

No to pewno ta konstytucja nieważna będzie, skoro siła posłów nieobecna przy jej uchwalaniu!

**Mieszczka II:**

A ja co innego słyszałam. Ponoć umyślnie tak uczyniono. Bo też część panów posłów wcale nie chce
nic na lepsze zmieniać. Tedy uchwalą konstytucję nim oni na powrót do Warszawy na obrady zjadą
po świętach.

**Maciejowa:**

Ale czy tak się godzi?

**Mieszczka II:**

To już ci nie nasze zmartwienie. Chodźmy! Bo nie obaczym, jak stany sejmujące konstytucję proklamować będą!

**Maciejowa:**

Zdaje mi się, że już za późno! Spójrzcie, kumo, tam marszałka widzę i werble już słychać.

**Mieszczka II:**

Bogu niech będą dzięki! Znaczy to, że się udało ustawę rządową przyjąć! Kraj uratowany! Takiego maja, ślicznego maja nie było jeszcze, jakem żyję!

**\* \* \***

**Marszałek** [przed i między słychać werble]**:**

Ludu Warszawy! Oto konstytucja, której treść wobec wszystkich poddanych wiadomą czynimy:

Rzeczpospolitą czynimy monarchią konstytucyjną dzięki skupieniu władzy w osobie króla i konstytucji.

Tron Rzeczypospolitej czynimy dziedzicznym, jako dawniej bywało. Elekcje zaś zniesione zostają.

Takoż zostaje zniesione liberum veto, aby sejmy więcej zrywane nie były. Uchwały sejmowe większością głosów odtąd podejmowane będą.

Wprowadzamy podział władzy na: prawodawczą [sejm i senat], wykonawczą [król i Straż Praw]
i sądowniczą [sądy].

Dla obrony granic Rzeczypospolitej czynimy armię stałą, 100 tysięcy żołnierza liczącą.

Uchwalamy podatek stały dla szlachty i duchowieństwa.

Mieszczan z miast królewskich do posiadania ziemi i sprawowania urzędów dopuszczamy.

Chłopów pod opiekę prawa i rządu krajowego bierzemy.

**Lud Warszawy:**

Wiwat król kochany! Wiwat sejm! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!

**\* \* \***

**Synek:**

I co było dalej z tą konstytucją?

**Mama:**

Niestety przeciwnicy konstytucji poprosili carycę Rosji o pomoc przy jej obaleniu. Interewncja
wojsk rosyjskich doprowadziła do kolejnego, ostatniego rozbioru Polski. Nasi sąsiedzi, Rosja, Prusy
i Austria, rozdzielili między siebie ziemie polskie. Wy, moje kochane dzieci, urodziliście się
już pod zaborem pruskim.

**Synek:**

Ale uchwalając tak ważny dokument jak konstytucja, dowiedliśmy przecież, że nie jesteśmy gorsi
od innych narodów. Mam rację, mamusiu?

**Mama:**

Tak, synku. I niech pamięć o tamtych wydarzeniach pozwoli nam przetrwać ten trudny dla naszej ojczyzny okres.

**Synek:**

A gdyby tak u nas pojawił się Napoleon Bonaparte? Pomógłby nam pokonać tych wstrętnych zaborców. Polska byłaby znów wolna i wielka jak niegdyś.

**Mama:**

Synku, ojczyznę kocha się nie dlatego, że wielka, ale dlatego że własna. Z jej dziejami jest jak z życiem ludzkim. Chwile wesołe i smutne przeplatają się ze sobą. Kiedy jest ci źle, to potrzebujesz pomocy
i pocieszenia. Teraz nasz kraj jest w potrzebie, a my musimy zrobić wszystko, aby mu pomóc.

**\* \* \***

**Synek** [siostra akompaniuje mu na skrzypcach]:

Moją ojczyzną jest Polska

Walcząca w mroku, samotna i ciemna

Moim powietrzem jest wicher bez nieba

Moim pokarmem jest krew w garści chleba

Cóż mi po wszystkich słońcach tego świata

Jeżeli światło zaciemnia mi krata

Może mnie dławić bunt wiecznie żywy

Ale bez niego nie będę szczęśliwy

Mogę uciekać przed zmagań żałobą

Ale już nigdy nie ujdę przed sobą

Wśród wielu ojczyzn, co płyną w mgle cudnej

Ja chcę tej jednej, tej wolnej, tej trudnej . . . tej mojej

**\* \* \***